

oraz Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fonsk@wp.pl; www.zawacka.pl

NIP 956 102 127; REGON 670502736

KRS 00000 41692

Nr r-ku 82 1030 1506 0000 0000 5002 0244

## MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



AK

Okr. Kraków

Obu. Miechów

KUDELA Krystyna  
z d. Lubaszka  
ps. "Szarotka"

3887/454

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — T. 3887 / WSK

KUDELA Krystyna

z d. Lubanżka, ps. „Szarotka”

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 — relacja właściwa ✓

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora -

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora -

II. Materiały uzupełniające relację -

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora -

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. -

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939 — 1945) -

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r. -

III/5 — Inne...

IV. Korespondencja ✓

.....  
.....  
.....  
.....

V. Wypisy ze źródeł (tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”) -

VI Fotografie -

# I/1 Relacja Staćwisa

- Relacja zawarta w liście Krystyny Kudeli do E. Zawackiej, 12.11.2006r., Ksero, k. 2 str.
- Wspomnienie K. Kudeli wykonane w Krakowie na spotkaniu partyzantów z Inspektoratu Maria "Bury" w 50 rocznicę, 21.11.2006r., Ksero, k. 1 s. 5
- Fragmenty wspomnień wykonanych na spotkaniu partyzanckim w 50 rocznicę "Bury" i bombardowania Łowu sanacyjnego, wykonane przez K. Kudelę 10.11.2006r., maszynopis, k. 1 s. 6



Informatorka:

Krystyna Kudela z d. Lubaszka, ps. "Szarotka"  
żołnierz AK, plac. "Sarna"-Skaboszów, pow. Miechów.

Inspektorat "Maria". 106 D.P.-AK

zam. 34 EUNDA GJA Targ, ul. Kasprowicza 108.

Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek  
w Toruniu

Wpłynął dnia:

10.12.2007

L. dz.

2686 / Dsu-412/07

W. Pani

Gen. bryg. Flżbieta Zawacka "ZO"

w Toruniu

Szanowna Pani Profesor!

~~Ważnik:~~ odpowiedzi na apel, który otrzymałam za pośrednictwem mojej przyjaciółki, kpt. Janiny Gołebiowskiej "Sokolicy" z Krakowa, w sprawie dostarczenia wiadomości na temat śmierci kobiet poległych w walce podczas II wojny światowej - informuję -

Dnia 25 sierpnia 1944r podczas bombardowania zgrupowania partyzanckiego "DOM"-bat. Szturmowy "Suszarnia", dow. kpt. "Ponar" (Antoni Iglewski) wchodzący w skład Inspektoratu "Maria" AK, Dow. mjr "Tysiąc", obecnie gen. bryg. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski, w folwarku Knyszyn w kompleksie lasów sancygniowskich należących do majątku pp. Deskurów, k. Działoszyc, pow. pińczowski, została ciężko ranna moja koleżanka Jadwiga Krent, urodz. 1925r, córka Jana i Bronisławy Krentów, zam. w Warszawie, ul. Solec 38m. Ciężko ranną odłamkami bomby przewieziono na plebanie w Sancygniowie, gdzie gdzie zaopatrza św. Sakramentami zmarła tego samego dnia, o godz. 23.00. została pochowana na cmentarzu parafialnym w Sancygniowie, naprzeciw grobowca pp. Deskurów.

Poniżej podaję bliższe szczegóły:

Dnia 6 czerwca 1942r został aresztowany mój ojciec, Jan Lubaszka za działalność konspiracyjną w ZWZ-AK. Ojciec był zawiadowca stacji kol. w Proszowicach. Po wywiezieniu ojca przez gestapo zostałyśmy z mamą i siostrą wyrzucone z mieszkania służbowego ojca i zmuszone szukać schronienia u rodziny Mamy w Janowicach w pow. miechowski. Mieszkając w ciężkich warunkach, musiałyśmy zarabiać na utrzymanie ciężką pracą w polu, od wschodu, do zachodu słońca. Miałam wtedy 15 lat, a siostra 13. Ta praca była ponad nasze siły, ale wtedy nawet młodsze od nas dzieci wysiedlone z poznańskiego też tak musiały pracować. Dotychczas w Proszowicach do 1939 r. byłam harcerką i członkiem PCK, gdzie po zakończeniu szkoły w 1941r przeszłyśmy przeszkolenie sanitarne z poleceniem pilnowania wypieku sucharów, pakowania ich w paczki i wysyłania do Oflagów i Stalagów dla naszych żołnierzy w niewoli niemieckiej. Równocześnie uczęszczałam na tajne komplety w zakresie gimnazjum, które prowadził prof. Priebé z Poznania (wysiedlony). Już wtedy wiedziałam że istnieje organizacja podziemna, a w lesie partyzantka. Nikt nie chciał na ten temat ze mną rozmawiać z powodu zbyt młodego choć porucznik Scisłowski, często bywający u nas, kilka razy wysyłał mnie do dworu Gniazdowiczach z "bardzo ważnymi" listami. Jednym wielkim "gniazdem" konspiracji ZWZ-AK był w Proszowicach Związek Plantatorów Tytoniu.

Po przyjeździe do Janowic, całe moje dotychczasowe życie legło w gruzach. Znalazłam się w zupełnie innym, całkiem obcym dla mnie środowisku. Nie znałam tu nikogo, nawet nie całej rodziny Mamy. Straciłam kontakt z koleżankami i kolegami, którzy już teraz należeli do AK. Wiosną 1943r, kuzyn wprowadził mnie do Polskiej Organizacji Patriotycznej "Młody Orzeł" grupowała ona młodzież z całej okolicy. Jej komendantem był Stanisław Oczkowicz, ps "Sep", a placówka znajdowała się w Maciejowie Nowym, gm. Książ Wielki. "Sep" pragnął, aby ta organizacja była polityczna i podlegała gen. Sikorskiemu i PSZ na Zachodzie, a narazie podlegali B.CH w pow. Jędrzejowskim. Jeden z założycieli tej organizacji lewicowiec Norbert Michta upatrywał wyzwolenie Polski tylko we współdziałaniu z ZSRR, odszedł ze swoimi ludźmi z "Młodego Orła" do LSR, a następnie w 1944 założył na terenie Janowic komórke PPR i Placówkę Armii Ludowej pod kryptonimem "Jadwiga", a "Sep" wraz z całym plutonem wiosną 1944r w ramach scalenia przeszedł do AK, plac. "Sarna" w Słaboszowie, pow. miechowski podlegającej Inspektoratowi "Maria" AK-"Dom". Dowódcą plac. był sierż. Bronisław Gola "Szafran", a po jego śmierci nauczyciel z Ilkowiec Trafiałek, ps. "Mnich" Całością dowodził por. "Olgierd", Józef Malara. Tam i ja się znalazłam i zostałam zaprzysiężona przez por. "Olgierda" przyjmując pseudonim "Szarotka". To mniej więcej tyle o sobie. Teraz pisze o kol. Jadwidze Krentównie. Dnia 4.04.1944r przyjechała do nas z Warszawy znajoma Mamy p. Broniaława Krentowa, laborka z Uniwersytetu Warszawskiego, która teraz aby utrzymać trzy córki (21, 19 i 15 lat) zajęła się szmugłem żywnością. Wraz z sasiadkami przyjeżdżała raz w tygodniu, kupowała artykuły żywnościowe i wracała do Warszawy. Teraz przyjechała wraz z 19 letnią córką Jadzią, która już w Warszawie zaangażowana była w pracę konspiracyjną w AK. Jadzia pracowała na poczcie na Solcu. Kontrolowała i przejmowała przesyłki adresowane do gestapo i Kripo. Po dłuższym czasie jej działalności Niemcy wpadli na trop, ale ostrzeżona w porę przez kolegów z AK, wyjechała z Warszawy. Tu poczuła się bezpieczna, ponieważ ludzie zdążyli już poznać p. Krentową i nikogo nie dziwiło, że przyjechała z córką. Zamieszkała z nami, ale z powodu małego mieszkania (duża kuchnia i mała leńki pokój bez pieca, zawilgocony z zakratowanym wąskim okienkiem przypominającym celę), postanowiłyśmy wyszukać sobie legowisko na dużym strychu. Spałyśmy we dwie na dużym szerokim łożu. Nad nami w gólbniku przez całą noc gruchały gołębie. Szybko zaprzyjaźniłyśmy się i było nam całkiem dobrze i bezpiecznie. W dzień chodziłyśmy do pracy, ponieważ Jadzia, nie chciała być darmożjadem, a wpiędziele, kiedy parobek miał wolne pasłyśmy 7 krów potworów na łańcuchach, które nie chciały nas słuchać. i tak upływały 3 miesiące, w międzyczasie przyjeżdżali do Jadzi jej koledzy z Warszawy wraz z jej siostrą. 10 lipca 1944r Jadzia zateśniła i wyjechała na kilka dni do Warszawy. Ale wróciła po dwóch dniach i opowiadała, że już słysząc odgłosy dział zza Wisły, że Armia Czerwona się zbliża, a my spodziewamy się godziny "W" i wybuchu powstania, ale narazie nie wiadomo kiedy to nastąpi, więc wróciła i przewiozła z sobą koleżankę z którą pracowała na poczcie, a teraz ona koniecznie musiała wyjechać z Warszawy nie podając przyczyny.

Jadzia bliżej jej nie znała. Tyle tylko co ona powiedziała jej o sobie. Nazywała się Aleksandra Prądyńska ur. w 1925r. córka Stanisława Prądyńskiego, współwłaściciela firmy "Puls" w Poznaniu. Ola była bardzo ładną dziewczyną. Błada cera, duże czarne oczy, piękne faliste długie czarne włosy, sprawiły, że wkrótce ludzie we wsi zaczęli mówić, że Mamusia przechowuje Żydówkę. Wiadomo, co groziło za przechowywanie Żydów. Najgorsze było, że plotki te dotarły do Oli. Starła się nie wychodzić z domu, spała z nami na strachu, dotąd małomówna, teraz przestała się do nas odzywać. To potwierdzało tylko plotki. Mamusia poprosiła Wujenke, aby jej wyszukała gdzieś w zapadłym kącie wsi jakąś izbę, aby mogły z Jadzią bezpiecznie zamieszkać. Ola mogła zapłacić, ponieważ dostała od ojca sporo złotej biżuterii, która teraz pozwoli jej przeżyć trudne chwile. Kobieta, wdowa, u której zamieszkały, po tygodniu wymówiła im mieszkanie, ponieważ tu też dotarły plotki o Oli. Wróciły więc do mnie na strych. Tymczasem w Warszawie wybuchło powstanie. Teraz dziewczęta zaczęły rozpaczać z powodu rodziny pozostawionej w Warszawie. Teraz zaczęły naciskać na mnie, abym załatwiła im przyjęcie do AK, a potem koniecznie chciały wstąpić do Partyzantki w lesie. Po rozmowie z por. "Olgierdem" i przedstawieniu rozpaczliwej sytuacji koleżanek-warszawianek porucznik zgodził się je przyjąć i zaprzysiąc. Jadzia przybrała pseudonim "Mila" (nie "Mira" jak niektórzy piszą) a Ola - "Olga". Z powodu <sup>braku</sup> przeszkolenia sanitarnego, nie mogły być przyjęte do Oddziału partyz. Narazie pozostawały do dyspozycji komendanta placówki i dalej mieszkały ze mną w Janowicach (t.j. oddalone od placówki w Słaboszowie 6 km.) U nas trwała już akcja "Burza". Wiele miasteczek i wsi zostało wyzwolonych przez partyzantów z pod okupacji niemieckiej. Powstała Rzeczpospolita Partyzancka. Całością dowodził mjr "Tysiąc" - B.M. Nieczuja Ostrowski (obecnie gen. bryg.) Około 10 sierpnia zostałyśmy przez łącznika wezwane na placówkę do Słaboszowa. Miałyśmy wszystkie trzy odejść do partyzantki. Jadzia i Ola były uszczęśliwione, bo już od dawna na to czekały, a ja nie mogłam nikomu powiedzieć że odchodzę ponieważ Mama nigdy by się na to nie zgodziła. Nie było ojca, a ona sama z młodszą siostrą nie mogła by sobie poradzić z robotą polową, tym bardziej, że była to pora żniw i pracy było bardzo dużo. Odeszłam więc bez pożegnania. W Słaboszowie przed domem Goli, gdzie mieściła się placówka AK stała podwoda, na niej dwóch żołnierzy. Porucznik jeszcze nie wyszedł z Komendy plac. Naprzewiw był kościół, więc postanowiłyśmy wstąpić i pomodlić się przed odjazdem do Lasu. Dostałyśmy przydział do batalionu Szturmowego "Suszarnia" dowodzonego przez kpt. "Ponara" (Antoni Iglewski). Po modlitwie w kościele przed cudownym obrazem M.B. Słaboszowskiej dziewczęta wyszły wcześniej a ja pozostałam dłużej modłać się o dobrą radę, ponieważ dreczyły mnie wyrzuty sumienia, bo wiem, że postąpiłam źle uciekając z domu. Po wyjściu z Kościoła, jakaś siła zatrzymała mnie na schodach. Popatrzyłam na koleżanki jak siedząc na wozie zjadały suchą zafasowaną kiełbasę. Obok stał porucznik "Olgierd". Czekali na mnie. I w tym momencie zdecydowałam. Podeszłam śmiało do porucznika i

*Ilh*

przedstawiając moją sytuację rodzinną poprosiłam o zwolnienie mnie i pozostawienia do dyspozycji Komendata placówki - Teraz już po śmierci "Szafra"- por. "Mnicha" ( Trafiałek). Porucznik znał mnie już wcześniej i kazał mi zostać. Pożegnałam się z koleżankami, które odjechały, a ja poczułam się jak dezertier, ale sumienie mi się uspokoiło.

Wkrótce po wybuchu powstania warszawskiego, Niemcy bojąc się że powstanie ogarnie cały kraj postanowili rozprawić się z oddziałami partyzanckimi partyzanckimi stacjonującymi w lasach. Najpierw postanowili zniszczyć Republikę Partyzancką. Zaczeli kolejno pacyfikować miasteczka i wsie. krwawo zemścili się na Skalbmierzu pałac miasto i zostawiając dziesiątki trupów kobiet, mężczyzn i dzieci. W walce zginęło kilku partyzantów. Podobnie uczynili ze wsią Janowice, Nasiechowice i innymi. Kilka razy z ziemi próbowali zaatakować zgrupowanie "Dom" w lesie sancygniowskim. Kiedy to się nie udało postanowili zaatakować z powietrza Dnia 25 sierpnia 1944r. Nad firką Knyszyn w którym mieściło się dowództwo (budynek dworski) i okoliczne zabudowania folwarczne zamieszkałe przez służbę dworską, Nadleciało 5 sztukasów, ostrzeliwując partyzantów i zrzucając bomby. Jedna z bomb trafiła w magazyn z bronią i amunicją. Trudno dziś pisać co się tam działo. zginęło kilka osób cywilnych, jeden żołnierz a V Jadzia Krentówna, "Mila" została ciężko ranna. Sanitariuszka, która ją opatrywała przekazała mi dzienniczek w którym zapisała rany odniesione przez Jadzię. Miała poszarpane nogi od lędźwi w dół, urwana stopę i wielki <sup>krw</sup>upływ. Nie można jej było w warunkach polowych uratować. Po nalocie została przewieziona na plebanie do Sancygniowa i jak mi opowiadał ksiądz proboszcz który wyspowiadał ją i udzielił komunii św. umierała całkiem przytomnie. Po trzech dniach przy udziale partyzantów i salw honorowych została pochowana w grobie naprzeciw grobowca pp.Deskurów. Kiedy kilka lat temu byłam odwiedzić grób Jadzi. zostałam mile zaskoczona widząc na miejscu drewnianego nagrobek w kształcie złamanego konara z betonu i tabliczke z nazwiskiem. Dzieci szkolne opiekują się grobem Jadzi. *z głębokim szacunkiem*

P.S.

*z szacunkiem i wdzięcznością K. Kudela*

Przepraszam, że tak szeroko opisałam dzieje Jadwigi "Mili" Krentówny a przy tym fragmentarycznie moje własne, ale chciałam opisać wszystko dokładnie.

por. Krystyna Kudela "Szarotka"  
sekretarz Woła SZŻAK w Nowym Targu

*W całości przesłać  
ksero zdjęcie grobu Jadzi  
oraz drogic ze mną z Janowice*

*Krystyna Kudela*

*ul. 34-400 Nowy Targ*

Wspomnienie

Wygłoszone w Krakowie na  
spotkaniu partyzantów z Inspek-  
ratu Maria "Maria" w 50 rocznic  
"Purzy".

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Mineło już pięćdziesiąt lat od tymentych strasznych krwawych dni,  
I choć się teraz zmienił świat, często wciąż nocą nam się śni  
nasz ciemny las i tamten czas. I tupot nóg, "Szturmóki" pieśń-  
i rozkaz marsz!- Idziemy, gdzie? -  
I nasi chłopcy i dziewczęta, kto dziś na jawie ich pamięta? -  
Drogiemu nam dowódcy, "Tysiaca" majora, co robił przeglądy każdego wiecz-  
ra-  
Kapitana "Ponara", co Szturmowym dowodził, porucznika Olgierda co często  
na wypady dochodził, działnego "Babinicza" z "Felusiem" przy boku, która  
mu wierna zawsze w walce odtrzymała kroku i "Mata" z Poznania i "Leszka"  
z Koła, wszystkich trudno dziś wyliczyć, tego nikt nie zdoła. A Te nasze  
wesołe i dzielne dziewczęta, sanitariuszki, łączniczki, czy je ktoś pamię-  
ta? Nie wiem, czy mnie poznajecie? - Pseudo miałam "Szarotka". Zapyta-  
cie dlaczego "Szarotka"?-ten skromny kwiatuś na skale? - może już  
wtedy czułam, że los rzuci mnie na "Skalne Podhale? I tak, jak Wy, kocha-  
łam życie i świat, który tetnił wojną i pożogą. Po gdy się ma siedemnaś-  
cie lat, to serce nie bije trwożą. Wyciąga ręce i modli się o świat:  
O, Boże! Pozwól żyć, bo ja tak kocham życie!

A czy ktoś z Was pamięta sanitariuszke "Mile"? Które tu w lesie  
była tylko przez chwilę. Po potem wybuchło piekło, huk bomb, trzask pocisków  
i ogień i krew... Wtedy odeszła od nas Jadzia, na pierwszy śmierci Żew'.

Niedawno z Warszawy przed wrogiem uciekać musiała i tu w Knyszyn-  
nie od śmierci nie ocalała. I czy ktoś dziś pamięcią ogarnie, jej dzie-  
więtnaście lat, brązowe oczy sarnie i włosy blond, jej smukłe nogi i ta-  
niec, jej śpiew i wargi nucające przed końcem: "gwizdź na wszystko, śmieje  
się słońcem"...-Eh, Jadziu, Jadziu, szalona marzycielko z Powiśla!  
Patriotko gorąca! Wojnę chciałaś wygrać i poszłaś walczyć do lasu, do  
majora "Tysiaca". Bo nie mogłaś iść do Powstania. A tam już walczyli  
Twój Waldek i Zbyszek i Ania. Waldek zginął na Agrikoli, Zbyszek ranny  
trafił do niewoli tylko Ania przeżyła i po wojnie tu na twej mogile  
była.----- Cóż, szybko mija czas, gdy ludzie o nas zapomną,  
zazumi o nas Las! ---

Przypisek o wymienionych tu kolegach Jadzi z Warszawy:

Siostra Jadzi- Magdalena Krentówna- po Powstaniu zam. w Zabrze.

Zbyszek- kpr. pchor. Zbigniew Grey- Grabowski, przed powstaniem zam.

Warszawa ul. Moktowska, Waldemar Weinhebert z Warszawy, Ania Bogdanowicz



Fragmety wspomnień wygłoszonych na spotkaniu partyzanckim  
w 50 rocznicę "Burzy" i bombardowania Lasu sancygniowskiego.

napisała i wspomniała  
Krystyna Kudela "Szarotka"

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Minęło już pięćdziesiąt lat od tamtych strasznych krwawych dni  
i choć się teraz zmienił świat, wciąż często nocą nam się śni  
nasz ciemny las, i tupot nóg, "Szturmówki" pieśń i rozkaz: "marsz"!  
i nasi chłopcy i dziewczęta, a kto na jawie ich pamięta?

----- Opuszczony fragment nieczytelny tekstu-----

c.d. Nie wiem, czy ktoś jeszcze mnie pamięta? Pseudo miałam "Szarotka"  
Zapytacie, dlaczego "Szarotka" taki skromny kwiatuś na skale?  
No, może już wtedy czułam, że los rzuci mnie na Skalne Podhale?  
I tak, jak Wy, kochałam życie i świat, który tetnił wojną i pożogą.  
Lecz gdy się na siedemnaście lat to serce nie bije trwogą, wyciąga  
ręce i modli się o świat: "o, Boże! pozwól żyć, bo ja tak kocham życie!"

A czy ktoś z Was pamięta sanitariuszkę "Miłę"? która tu w lesie  
była tylko przez chwilę, zaledwie dni dziesięć, bo w lesie wybuchło pie-  
kło... i ziemia zadrżała, huk bomb i krew... Wtedy odeszła od nas Jadzia  
W ciężkich cierpieniach życie z niej ciekło, Jeszcze niedawno z  
Warszawy przed wrogiem uciekać musiała i tu w Knyszynie od śmierci nie  
ocalała. A czy ktoś z Was pamięcią dziś ogarnie, jej dziewiętnaście lat  
brązowe oczy sarnie i włosy blond, jej smukła nogi i taniec i usta nu-  
cące przed końcem: "gwizdź na wszystko, śmieje się słońcem!" - Eh, Jadziu,  
Jadziu, szalona marzycielko z Powiśla, patriotko gorąca! Wojnę chciałaś  
wygrać i poszłaś do lasu, do majora "Tysiaca", lecz nikt się nie domyślał  
dlaczego? - Dlatego, bo nie mogłaś iść do powstania! a tam już walczyli  
twój Waldek i Zbyszek i Ania. Waldek zginął na Agrikoli, Zbyszek ranny  
trafił do Niewoli i tylko Ania przeżyła i po wojnie tu na twej mogile  
była. Cóż, szybko mija czas. A kiedy już nie będzie nas, to szumem sosen  
zawsze wspomni cię las!



Przy  
grobie  
siostra  
Jadzi  
Lewa  
& sanitariuszka

Grób Jadzi w Sancygniowie. 2.XI.1944r.  
Z lewej Lena i Sanitariuszka.



Przy  
grobie  
siostra  
Jadzi  
Lena  
& Sanitariuszka  
nieznanego

Grób Jadzi w Sancygniowie. 2.XI.1944r.  
Z lewej Lena i Sanitariuszka.

## IV Korespondencja

- List Krystyny Kudeli do Elżbiety Zawackiej, dn. 16. 11. 2006 / ,  
21. 11. 2006 / ,  
maszynopis, k. 1 o. 1.



p. 1253/06

B453<sup>1</sup>  
IV/1

por. Krystyna Kudela "Szarotka"  
zam. ul. 1  
34-400 Nowy Targ

W. Pani  
gen. bryg. Elżbieta Zawacka "ZO"  
w Toruniu

Szanowna Pani Profesor!

Po wysłaniu do Pani Profesor informacji na temat śmierci mojej koleżanki Jadwigi Krentówny "Mili", przypadkowo znalazłam w dokumentach cały tekst wspomnienia wygłoszonego na zjeździe żołnierzy Inspektoratu "Maria" 106 DP-AK w rocznicę akcji "Burza" w sierpniu 1994r. Tekst, który wysłałam był niekompletny, za co bardzo przepraszam i włączeniu przesyłam ten, który wtedy napisałam na to spotkanie, (z pewnością nie jest to żadna literatura, bo i ja nie jestem poetką, ale dość grafomański, lecz napisany szczerze.

Przesyłam głębokie wyrazy szacunku i serdeczne życzenia zdrowia

Krystyna Kudela  
"Szarotka"

Nowy Targ, dn. 16/XI, 2006 r.  
[Signature]

KUDELA Krystyna

